

Dr Ryszard Szarfenberg

Wywiad dla Spraw Nauki, pytania zadała Justyna Hofman

Na czym polega wykluczenie społeczne i jaki jest jego zasięg? Kto się czuje w Polsce dyskryminowany?

Odpowiedź na pytanie, czym jest wykluczenie społeczne zależy od tego, jaką koncepcję tego zjawiska czy procesu przyjmujemy. W wielu ujęciach uznaje się, że występuje ono wtedy, gdy ludzie nie uczestniczą w pełni w życiu zbiorowym ze względu na przeszkody czy bariery, które mają charakter społeczny. Szacunki skali tego zjawiska są różne i zależą od przyjętych założeń, kryteriów i progów. W ostatnim raporcie z badań panelowych Diagnoza Społeczna szacowano, że zagrożonych wykluczeniem było w Polsce 28,8%, a wykluczonych 7,3% (marzec 2005). Poczucie dyskryminacji niekoniecznie związane jest z wykluczeniem społecznym. Osoby, które nie czują się dyskryminowane mogą być faktycznie dyskryminowane, a te które mają takie poczucie, niekoniecznie muszą mu podlegać. We wspomnianych badaniach pozytywnie na pytanie o odczuwanie dyskryminacji odpowiada bardzo niewielki odsetek Polaków – 1,8%. Nieco częściej dotyczy to osób młodych i mieszkańców dużych miast.

Czy bezrobotni stanowią nową podklasę społeczną?

Stawiane są takie hipotezy w odniesieniu do osób długotrwale bezrobotnych, ale nie mają one wyraźnego potwierdzenia empirycznego w badaniach ogólnopolskich. W międzynarodowych badaniach przekrojowych przeprowadzonych w krajach postkomunistycznych porównywano sytuację najniższych warstw w strukturze społeczno-zawodowej z sytuacją osób, które były jednocześnie bezrobotne i ubogie. Dystans stwierdzony w Polsce był niewielki, co prowadzi jednego z autorów tych badań - H. Domańskiego - do optymistycznego wniosku, że społeczne skutki procesu transformacji nie są tak złe, jak się je czasem przedstawia. W badaniach Diagnoza Społeczna wśród dziesięciu czynników marginalizujących nie uwzględniano bezrobocia.

Wykluczenie społeczne stało się ważną kategorią polityczną, zwłaszcza w Europie. Jakie zagrożenia dla społeczeństw niesie to zjawisko?

Jako kategoria polityczna wykluczenie społeczne zaczęło odgrywać większą rolę w polityce społecznej Wspólnoty Europejskiej w drugiej połowie lat 1980., gdy zastąpiło pojęcie ubóstwa relatywnego. Na ogół zakłada się, że społecznie wykluczeni i zmarginalizowani są podatni na populistyczną propagandę, co zagraża demokracji. Takie obawy nasilały się wraz ze wzrostem poparcia dla Samoobrony. Wyrażał je już Stefan Czarnowski w latach 1930. wyjaśniając zwycięstwo NSDAP i przejęcie władzy przez A. Hitlera w Niemczech dużą liczbą ludzi zbędnych, szczególnie wśród młodzieży. Korzystał on przy tym z ustaleń amerykańskich socjologów, którzy badali zjawisko gangów młodzieżowych. Hipoteza, że bezrobocie i ubóstwo łączą się ze wzrostem przestępczości jest jednak kontrowersyjna.

Jak w polskim społeczeństwie funkcjonują wykluczeni?

Z badań Diagnoza Społeczna 2005 nie wynika, aby społeczne funkcjonowanie wykluczonych znacząco odbiegało od tego, jak uczestniczą w życiu zbiorowym niewykluczeni. Być może taki wynik został spowodowany założeniami tego badania. Przyjęto z góry, że istnieje dziesięć „oczywistych” barier uczestnictwa w społeczeństwie, ale okazało się, że ci, którzy je napotykają mają tylko trochę większe problemy w tym zakresie.

W jakim sensie niezadowolenie z życia może być wskaźnikiem marginalizacji i wykluczenia społecznego?

Takie kryterium przyjęto w jednym z badań nad marginalizacją w Polsce. Prawdopodobnie założono, że marginalizacja jakoś wiąże się z nieudanym życiem, co powinno manifestować się na poziomie subiektywnych odczuć. Nie wydaje się to dobre założenie, bo jednocześnie bezrobotnych, ubogich i niezadowolonych ze swojego życia było według tych badań tylko 0,5% Polaków. Według cebulowej teorii szczęścia J. Czapińskiego, poziom zadowolenia z życia jest wrodzony i w niewielkim stopniu zależy od naszej zewnętrznej sytuacji.

Czy możliwa jest pełna integracja wykluczonych bądź zagrożonych wykluczeniem z nowoczesnym stylem życia? Jakie mechanizmy należałoby stworzyć, by była możliwa?

To zależy na czym polega nowoczesny styl życia. Jeżeli polega on na tym, żeby legalnie pracować i konsumować, to należałoby zapewnić wszystkim chętnym pracę za takie wynagrodzenie, które pozwoli na osiągnięcie przyzwoitego w porównaniu z innymi poziomu konsumpcji. Wymaga to skutecznej polityki pełnego zatrudnienia i ochrony poziomu płac realnych. W dobie międzynarodowej konkurencyjności cele te wydają się wielu anachroniczne lub niemożliwe do zrealizowania, postępuje więc uelastycznianie rynku pracy, a wzrost płac jest mniejszy w stosunku do wzrostu zysków. Za panaceum integracyjne uznaje się w tym kontekście więcej edukacji i przez całe życie zawodowe, ponieważ na elastycznym rynku pracy nikt nie zna dnia ani godziny. Być może, zamiast integrować ludzi z nowoczesnym stylem życia, powinniśmy zastanowić się, jak go zmienić, żeby był mniej ekskluzywny.

Programy integracyjne i pomocowe – na ile zdają egzamin?

Z badań pod prowokacyjnym tytułem „Utopie inkluzji” prowadzonych pod kierownictwem K.W. Frieskego wynika, że nie wszystkie programy odnoszą sukcesy integracyjne, a te, które integrują czynią to dopóki trwają. Nadzieja na to, że uda się za pomocą tymczasowych programów zintegrować ludzi bardziej wykluczonych z nowoczesnym stylem życia jest iluzją. Zdają egzamin te programy, które zakładają integrację z jakąś wspólnotą, a nie szybki powrót na łono zindywidualizowanego społeczeństwa rynkowego, np. Fundacja Pomocy Wzajemnej Barka.

Wskaźniki marginalizacji – J. Kwaśniewski wymienia aż 23...Co daje mnożenie wskaźników?

Lista tych wskaźników jest dość kontrowersyjna, ale są listy o wiele dłuższe i mniej kontrowersyjne, np. Brytyjczycy w monitoringu ubóstwa i wykluczenia społecznego używają 50 wskaźników. Wskaźniki statystyczne dają nam informację ilościową o interesującym nas zjawisku. Czy i do czego zostanie ona wykorzystana to już inna sprawa. Być może dla celów politycznych lepsza jest mała liczba niekontrowersyjnych wskaźników statystycznych, które w dodatku łatwo jest zinterpretować. Nawet tak wydawałoby się prosty i przemawiający do

wyobraźni wskaźnik, jak stopa ubóstwa nie spełnia tych kryteriów, ponieważ są kontrowersje co do tego, jak wyznaczyć próg ubóstwa.

Która z granic ubóstwa jest lepszym wskaźnikiem marginalizacji i wykluczenia społecznego: minimum egzystencji czy minimum socjalne?

Podjęto próby, aby konceptualnie odróżnić ubóstwo (zbyt niskie dochody) od wykluczenia społecznego (niski poziom uczestnictwa), ale związki między tymi zjawiskami są łatwe do wytłumaczenia, gdy zdamy sobie sprawę, że warunkiem wstępnym skutecznego uczestnictwa jest zaspokojenie podstawowych potrzeb. Minimum socjalne zawiera to, co minimum egzystencji, a dodatkowo jeszcze to, co jest konieczne do społecznego funkcjonowania, a więc wniosek jest jasny. Problem polega na tym, że eksperckie metody wyznaczania koszyków minimum socjalnego są mało przekonujące. Lepszą metodę rozwija się w UK już od końca lat 1970. w badaniach ubóstwa relatywnego. O tym, co jest niezbędne do godnego życia decyduje opinia publiczna, a progi ubóstwa wyznacza się empirycznie. Poza tym, minimum socjalne już od czasów pierwszej Solidarności było kategorią polityczną i ciągle pojawiały się postulaty, aby wykorzystać je do ustalania różnych parametrów płacowych i świadczeniowych. Po wejściu się na scenę polityczną Samoobrony ten aspekt sprawy znowu dał o sobie znać. Wówczas naukowcy zaczęli przypominać o tym, że minimum socjalne nie jest granicą ubóstwa, ale zagrożenia ubóstwem, i powinno zachować jedynie informacyjny charakter. W przypadku nowych ustaw dotyczących świadczeń rodzinnych i pomocy społecznej tak ustalono koszyki potrzeb, że otrzymane w ten sposób progi dochodowe są dużo niższe w porównaniu z wartością pieniężną minimum socjalnego.

Jaka jest polska polityka wobec zjawisk i procesów marginalizacji i wykluczenia społecznego, a jaka być powinna? Czy oficjalna polityka społeczna faktycznie przeciwdziała marginalizacji?

Niekiedy stawia się hipotezy o tym, że to nieumiejętnie zaprojektowana, źle skoordynowana i niedofinansowana polityka publiczna ma wykluczające konsekwencje. Przykładem może być prawie automatyczna likwidacja PGR-ów w pierwszych latach transformacji bez żadnego rozsądnego programu dla robotników rolnych, którzy tam pracowali. Oczywiście oficjalna polityka społeczna poprzez świadczenia i usługi społeczne realizowane również za pośrednictwem organizacji pozarządowych łagodzi procesy marginalizacji i zmniejsza ubóstwo. Jej skuteczność jest jednak ograniczona, ponieważ źródłem wykluczenia są normalne mechanizmy funkcjonowania współczesnego (i nie tylko) społeczeństwa oraz dominująca kultura i styl życia.

Blaski i cienie Narodowej Strategii Integracji Społecznej...

Strategia została opracowana dzięki temu, że Polska przyłączyła się do jednego z programów UE, który miał na celu walkę z ubóstwem i wykluczeniem społecznym. Zawiera ona głównie rozważania pojęciowe, diagnozę sytuacji i wskazanie ilościowych celów, które należałoby osiągnąć, aby ograniczyć w Polsce te negatywne zjawiska. Zasadniczą jej słabością był brak instrumentów realizacyjnych, niemniej była on układem odniesienia dla późniejszych inicjatyw polegających głównie na wspomaganie organizacji pozarządowych. Mam na myśli Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. W Krajowym Planie Działań na rzecz Integracji Społecznej, który był ściśle związany ze Strategią przewidziano m.in. powołanie do życia Obserwatorium Ubóstwa i Wykluczenia Społecznego, ale do tego nie doszło.

Stajemy się zbiorowością ludzi coraz bardziej zaradnych, lecz nie zbliża nas to ani o krok do społeczeństwa obywatelskiego. Dlaczego?

Być może dlatego, że społeczeństwo obywatelskie nie jest kompatybilne ze społeczeństwem rynkowym i nowoczesnym stylem życia polegającym na przedsiębiorczej konkurencji o coraz bardziej elastyczne miejsca pracy i wyższy poziom zindywidualizowanej konsumpcji. Koncepcja społeczeństwa obywatelskiego zależy od tego, jak rozumiemy obywatelstwo. Sprowadzenie cnót obywatelskich do produkcji i konsumpcji spowodowałoby, że zniknąłby dysonans między społeczeństwem obywatelskim a zaradnością w obsłudze własnego interesu (społeczeństwo rynkowe). Poza tym, że nie uporaliśmy się jeszcze z wykluczeniem z produkcji w postaci bezrobocia, oczekujemy od obywatela czegoś więcej, np. zaangażowania w działalność społeczną, aktywność na rzecz innych, udziału w wyborach. Problem jednak w tym, że wywiązywanie się z takich obowiązków wymaga najpierw skutecznego skorzystania z praw obywatelskich, a do tego potrzebne są dobrze działające instytucje. Poza tym, dziwnym trafem, większe wymagania w tym względzie stawia się najsłabszym członkom społeczeństwa, nie zwracając specjalnej uwagi na to, jak wywiązują się z obowiązków obywatelskich ludzie należący do warstw wyższych. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że to z ich wizją społeczeństwa mamy się wszyscy zintegrować.